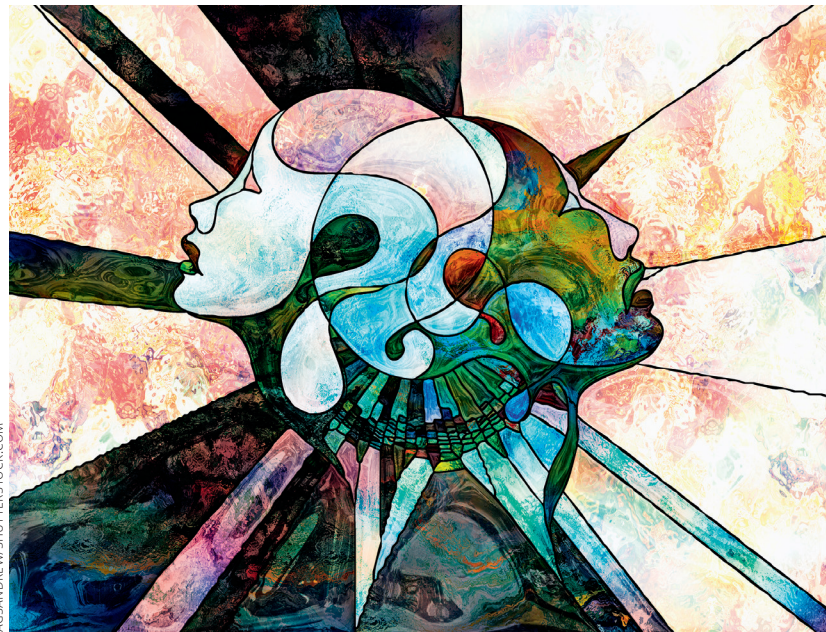


O CZUŁOŚCI Z PERSPEKTYWY

Istnieje czułość metafizyczna – postawa radosnego przyzwolenia na wszelkie przejawy procesu życia, który toczy się po obu stronach naszej skóry. I to ona, być może bardziej niż majątek, sława czy pochodzenie, decyduje o radości z życia.



Marcin Fabjański

Apenińska Szkoła Żywej Filozofii w Trevi nel Lazio

Zycie nie zostawia zbyt dużo przestrzeni na czułość. Ledwie człowiek wstanie i już musi zmierzyć się z dziesiątkami spraw do załatwienia. Natychmiast włącza się tryb działania, który zatrudnia myśli do rozwiązywania problemów, a ciało do wykonywania poleceń myśli. Współczesny świat utrzymuje nas w tym trybie i nie sprzyja refleksji ani kontemplacji. Ten świat odebrał nam czułość – emocjonalną i zmysłową, bo taka czułość nie ułatwia przecież skutecznego wykonywania zadań. Ono wymaga procedur i mechanicznej konsekwencji, a więc odwrotności czułości. Wymaga wzbudzenia w sobie ducha zdobywcy, który podbija świat, po to by mieć nad nim częściową chociaż kontrolę i czerpać z niego korzyści. W czułości za to można się zatracić, a zatraciwszy – przestać skutecznie działać.

Czułość metafizyczna, o której piszę, jest daniem uwagi zadziwionego dziecka całemu pięknu życia, a nie uwagi zdobywcy fragmentowi rzeczywistości. To, czemu dajemy fascynację, nie musi być wcale piękne, niezwykle ani pożyteczne, bo fascynacja to

czułość nieuwarunkowana. Na Wschodzie ilustrują to opowieści o mistrzach, którzy osiągnęli oświecenie w sytuacjach codziennych i nieatrakcyjnych albo zde-rzając swój wzrok z brzydota. Na Zachodzie cesarz-filozof Marek Aureliusz, z pozycji czułego obserwatora życia, zachwycał się paszczami dzikich zwierząt i tym, jak wyglądają starcy.

Czułość natury

Dlaczego obśliniona paszcza lwa wywołuje czułość w sercu Marka Aureliusza? Cesarz daje jasną odpowiedź w swoich notatkach. Pisze do siebie samego tak: „Wszystkie rzeczy – małe, zmienne, znikome. Wszystkie przychodzą stamtąd. Albo pobudzone bezpośrednio przez ową wspólną władzę kierowniczą, albo na zasadzie następstwa. I paszcza lwa, i śmiertelna trucizna, i wszelka zła rzecz, taka jak cierń, jak błoto – wtórnie zrodzone są z owych wzniosłych i pięknych. Nie wyobrażaj więc sobie, że są one obce temu, którego czcisz, ale rozmyślaj o źródle ich wszystkich” (Marek Aureliusz, *Rozmyślania. Do siebie samego*, Warszawa 2011).

Dreszcz czułości wywołuje w cesarzu percepcja świata jako doskonałości, czegoś, co nieprzypadkowe, przejawu kosmicznego rozumu. Zachwyca go harmonia. To ona jest źródłem witalności i dobrego samopoczucia, warunkiem koniecznym do rozkwitania, czyli tego, czemu służy filozoficzna robota. A tym,

FILOZOFII CODZIENNOŚCI

co dba o harmonię, jest kosmiczny rozum. Dlatego zachłyśnięcie się harmonią jest czułością metafizyczną.

Z drugiej strony zapomnienie o harmonii taką czułość zabija. Chroniczne złe samopoczucie stało się powszechną chorobą cywilizacyjną, bo w naszym świecie rządzą brak i nadmiar, warunkujące się wzajemnie. W dzikiej naturze, przejawie kosmicznej harmonii, nie ma braku ani nadmiaru. Być może dlatego w kontakcie z naturą mniej dotkliwie staje się poczucie samotności, które jest przecież rodzajem braku.

Natura uprawia na nas – w każdej sekundzie – terapię, której jednym z narzędzi jest wzbudzenie czułości wobec siebie. Możemy jej pomóc, kultywując poczucie dziwności czy też fascynacji nią i nie pozwalając, by naszą uwagę zabierały w takim stopniu, w jakim czynią to obecnie, światy cyfrowe. Możemy uciekać w dzikość tak często, jak to możliwe, a wtedy – jak mówią różne badania – nasze zmysły zaczną działać w harmonii i przestaniemy nadużywać jednego z nich, wzroku, kosztem pozostałych.

(Nie)czułość pikseli

Zdaje się na przykład, że tracimy coraz bardziej wrażliwość dotyku. Przez elektroniczne urządzenia? Z pewnością. Nie tylko dlatego, że im więcej ich dotykamy, tym mniej dotykamy innych ludzi, zwierząt i roślin. Także dlatego, że cyfrowy świat wyjawia nasze emocje: zmniejsza ich zakres i głębię. Kiedy dajemy uwagę ekranowi i pikselom, sama uwaga staje się płaska. Kiedyś być może emocje ludzkich istot zostaną zredukowane do kilku podstawowych, możliwych do pokazania przez emotikony albo tylko do dwóch: lubię i nie lubię. A dotyk, także dotykanie się oczyma, będzie interpretowany zawsze jedynie jako przyjemny i niemiły, seksualny albo przemocowy.

Czułość metafizyczna ma się źle w świecie pikseli. Nie może być inaczej, bo za pikselami nie stoi kosmiczny rozum, tylko ograniczony mózg konstruktorów urządzeń technicznych. Światy pikselowe są światami powołanymi przez wtórną inteligencję, oderwanymi od źródła Wszechnatury. Są jakby drugim porządkiem rzeczy. Należą do *techné*, a nie *physis*. Za paszczą lwa widzianego w naturze kryje się witalna inteligencja wszechświata, za paszczą lwa wyświetloną na ekranie, choćby w wielkiej rozdzielczości, ograniczone i martwe krzemowe układy. Te drugie nie mają mocy wzbudzania metafizycznej czułości.

Natura nie znosi przesady i dlatego być może nie zaprojektowała nieśmiertelności. Dlatego też dzisiejszy człowiek szuka miejsca dla swoich przesadnych pragnień w światach *techné* i setki milionów dolarów,

najczęściej z kieszeni multimilionerów, są wydawane na projekty przeniesienia ludzkiej świadomości na nośnik inny niż biologiczne ciało.

Być może technologia jest ostatnią rzeczą dającą nadzieję na nieśmiertelność. Gdyby dało się ją osiągnąć środkami naturalnymi, na pewno byśmy o tym wiedzieli – próbowali tego obsesyjnie tysiące chińskich mędrców przez tysiąclecia istnienia ich genialnej cywilizacji. Ale filozofia tao, inny chiński produkt, szuka odmiennej drogi. Służy optymalizacji doświadczenia, doceniania procesu życia i porzuceniu wszelkich opowieści, odmrożeniu metafizycznego krajobrazu. Dla chińskich filozofów z tej szkoły „istnieć” oznaczało „być częścią Całości”. W tym obrazie nie ma miejsca na indywidualną duszę, mającą własne nieśmiertelne jądro. Człowiek jest układem otwartym. Twórcy szkoły tao twierdzili, że to dzięki temu człowiek w ogóle może żyć, bo życie to ruch i wymiana.

Czułość ducha

Czułość metafizyczna, wzbudzona w nas dzięki pierwszemu uchwyceniu kosmicznej siły w percepcji rzeczy zwyczajnych, to tylko gra wstępna kontemplacji. Pierwszy impuls, ale taki, który może zmienić całe życie, jak pokazuje przykład szewca Jacoba Böhme, który jako młodzieniec przeżył serię mistycznych doświadczeń, w tym najważniejsze w 1600 r., kiedy jego uwaga skupiła się sama nagle na niesłuchanie pięknym promieniu słońca, odbitym w naczyniu z cyny. Nie było to przeżycie czysto estetyczne. Böhme zobaczył nagle duchową strukturę świata, relację między Bogiem a człowiekiem, a także poznał, czym jest dobro i zło. Nie pisał słowa, dalej latał zelówki, żeby utrzymać rodzinę. Ale czułość, której doznał, już go nie opuściła. 12 lat później, w dziele *Aurora, czyli jutrzeńka o poranku*, opisał swoje doświadczenie z takimi szczegółami, jakby zdarzyło się dzień wcześniej. Dla świata przestał być szewcem, stał się mistykiem.

Czułość, w tym metafizyczna, zdarza się między nami a życiem, jest własnością niewyłączną. Jest więc w swoim metafizycznym aspekcie wykroczeniem, trans-byciem. Jeśli spojrzeć na nią z punktu widzenia ścieżek filozoficznych, które mają wieść do bezosobowej wolności, np. ścieżki buddyjskiej, towarzyszy nam i natęża się na tej ścieżce. Ale kiedy dojdziemy do celu – znika.

Zanim to się jednak stanie, nasze staranie, nasza żywa filozofia musi oprzeć się na czułości, bo tylko ona sprawi, że przekroczymy samych siebie i zrozumiemy prawdy większe niż my sami. Bo czułość nie jest niczym innym niż intymnym byciem z naturą.



dr Marcin Fabjański

Absolwent University of York w Wielkiej Brytanii i UAM w Poznaniu, doktor filozofii. Niezależny filozof, autor wielu książek, w tym *Zaufaj życiu. Nie zakochuj się w przelatującym wróble*. Twórca metody medytacji i dociekań filozoficznych – selfoff. Wykłada gościnnie na rzymskich uniwersytetach. Niedaleko Rzymu stworzył Apenińską Szkołę Żywej Filozofii (www.selfoff.com).
marcin@selfoff.com